

Gramofon + ramię gramofonowe
Thorens TD 550 + SME 309

Cena: 38 600 zł (bez ramienia – 29 900 zł)

Dystrybucja: [Best-Audio](#)

Kontakt:

ul. Traugutta 25/12, 90-113 Łódź

tel.: 501 056 466

e-mail: info@300b.pl

Strona producenta: [THORENS](#)

Tekst: Wojciech Pacuła

TD 550 to najdroższy w tej chwili gramofon tej szwajcarskiej firmy. Nie zawsze tak było, bo jedną z najbardziej pożądaných konstrukcji tego producenta jest przepiękny, potężny model Reference, który znajduje się w dużej części systemów japońskich melomanów/audiofilów. Jego pierwsza wersja ujrzała światło dzienne w roku 1979 i przy jej budowie nie oszczędzano na niczym. Co odbiło się też w jego cenie... Oficjalnie wyprodukowano tylko 100 sztuk tej bestii. Chociaż Reference ważył 90 kg, nie był to klasyczny gramofon „masowy”, ponieważ został odsprzęgnięty w czterech punktach. Odsprzęganie w gramofonach tego producenta pełni bowiem rolę prymarną. Chociaż historycznie palmę pierwszeństwa w takich konstrukcjach dzierży Edgar Vilchur, który jest „ojcem” tego opracowania i pierwsze, odsprzęgnięte w trzech punktach gramofony zbudował w ramach swojej firmy Acoustic Research, choć najbardziej znane tego typu gramofony sprzedaje szkocki specjalista Linn – mowa o LP12 Sondek – to jednak Thorens nie tylko nie jest wcale gorszy w te „klocki”, a nawet koncept ten rozwija i modyfikuje, co widziałem przy modelu TP 106 HD, testowanym dla „[Audio](#)”, a teraz można zobaczyć jego kolejną wersję w niedrogim, znakomitym modelu TD 309. TD 550 kryje najnowszą wersję odprzęgnięcia, z niezależną sekcją dla piosenki i osobną dla piosenki. Generalnie jest to jednak dość klasycznie zaprojektowany gramofon, bez żadnych specjalnych „modyfikacji”, z tym, że w jego budowie użyto włókna węglowego, z którego wycięto płytę podtrzymującą ramię oraz talerz. Zintegrowano z nim także układ zasilający, dzięki któremu możemy „wystartować” silnik, zatrzymać go i zmienić prędkość obrotową. Choć jego bryła jest całkiem klasyczna – to po prostu drewniana rama z MDF z metalowym frontem – to właśnie ów front, z niebieskim logo i niebieskimi diodami sprawiają, że urządzenie wydaje się naprawdę nowoczesne.

TD 550 jest naprawdę dużym gramofonem. Dzięki temu można w nim zastosować dowolne ramię o długości pomiędzy 9 i 12”. Choć zachęcałbym do wypróbowania go z najnowszym ramieniem SME M2-12R, które testowałem z gramofonem [Dr Feickert Woodpecker](#) oraz z wkładką [Ortofon Synergy A](#), to wiem jednak, że trąci to nieco „anachrofilia”, a tego bym nie chciał... Dlatego też do testu trafił gramofon z – w tym kontekście – nowoczesnym ramieniem SME, modelem 309. W teście posiłkowałem się dwoma wkładkami – [Denonem DL-103SA](#) oraz genialną wkładką [Air Tighta PC-1 Supreme](#). Dla zachowania pewnej ciągłości, przesłuchałem też kilka płyt z moją starą, używaną przeze mnie od lat wkładką Dynavector Ruby 23R.

ODSŁUCH

- Count Basie&Tony Bennett, *Basie&Bennett*, Roulette/Classic Records, SR 25 072, 45 rpm, 4 x one side, 180 g LP.
- Depeche Mode, *Exciter*, Mute Records, DMLP10, Limited Edition, 2 x 180 g LP.
- Diana Krall, *A dedication to the Nat King Cole Trio*, Impulse!/Original Recordings Group, ORG 006, 2 x 180 g LP.
- Freddie Hubbard, *Open Sesame*, Blue Note/Classic Records, 4040, 200 g LP.
- Gerry Mulligan&Thelonious Monk, *Mulligan meets Monk*, Riverside/Analogue Productions, 1106, 2 x 180 g, 45 rpm LP.
- Kraftwerk, *Autobahn*, Capital Records/KlingKlang/Mute Records, STUMM 303, 180 g LP (2009).
- Kraftwerk, *Tour The France Soundtracks*, EMI Records, 591 708 1, 2 x 180 g LP.
- Led Zeppelin, *Mothership*, Atlantic Records, R1 34470, 4 x 180 g LP.
- Nat "King" Cole, *Just One of Those Things*, Capitol Records/S&P Records, S&P-508, 180 g LP.
- Nirvana, *Unplugged in New York*, Geffen/Universal Music/Original Recordings Group, ORG 034, 180 g LP.
- Paul Desmond, *Take Ten*, RCA Victor/Speakers Corner, LSP-2569, 180 g LP.
- The Doors, Limited Edition Vinyl Box, Warner Brothers/Rhino, 7 x 180 g LP.

Część odsłuchową chciałbym rozpocząć nieco nietypowo, bo od rzutu oka na dwa elementy, które są uzupełniające w stosunku do TD 550 – od opisu opcjonalnego docisku płyty o nazwie Thorens Stabilizer oraz Platter Mat – maty pod płytę, zastępującą standardowy filc, wykonanej z granulek korka, gumy arabskiej i skóry, która idealnie sprawdziła się z TD 160 HD. Zaczynam od tych elementów, ponieważ, jak mi się wydaje, są dość ważne dla uzyskania odpowiedniego efektu końcowego.

Wymiana wełnianej, dostarczanej z gramofonem maty na Platter Mat zmieniła w dźwięku nie aż tak dużo, jak tego oczekiwałem. Pamiętam, że w przypadku TD160 HD taki ruch dał dźwiękowi oddech, całość była nieco mniej stłumiona itp. TD 550 jest najwyraźniej mniej czuły na takie zmiany. Nie znaczy to jednak, że żadnych różnic nie było. Wydaje mi się, że bez wełny pod spodem dźwięk był nieco lepiej zrównoważony, tj. najwyższa góra była delikatnie bardziej z tyłu, była lepiej stopiona ze środkiem. Mocne granie dęciaków z płyty Bennetta było z korkiem (tak będę to nazywał dla jasności) lepiej zintegrowane ze śpiewem. A i sam głos nie miał lekko wyprofilowanego środka – z wełną wyższy środek był trochę wycofany, przez co góra wydawała się mocniejsza. Na pierwszy rzut oka głos Nat King Cole'a nie był tak ciepły z korkiem, jak z wełną, a i saksofon Paula Desmonda był z nim nieco dalej na scenie, nie był projektowany tuż przed nosem słuchacza, jak z wełną. Wydaje mi się jednak, że wszystko poszło w dobrym kierunku. Głos Cole'a miał bowiem ładniejszą, lepiej zbalansowaną barwę. Z wełną wyższe partie były czasem nieco podkreślone, jakby wyostrzone. To nie o to dokładnie chodzi, ale mniej więcej taki sens jest tego, co usłyszałem. Jeszcze lepiej było, kiedy na płytę nałożyłem Stabilizer – krążek dociskowy przygotowany przez Thorensa. To była znacząca poprawa i właśnie z krążkiem zmiana wełny na korek miała większy sens. Jak się wydaje, dopiero przyciśnięcie płyty do dobrego podłoża dawało wszystkie zalety, jakie powinno. Dlatego też traktowałbym Platter Mat i Stabilizer komplementarnie, tj. kupowałbym je razem. Bo w takim zestawieniu zyskują naprawdę dużo – dźwięk jest bogatszy, jakby spokojniejszy, ale w dobrym tego słowa znaczeniu, bo polega to na lepszym skupieniu dźwięku. Resztę testu wykonałem więc z matą i dociskiem, bo wydaje mi się to sensownym ruchem.

Wróćmy do gramofonu. Tańszy model o symbolu TD160 HD był dla mnie prawdziwym odkryciem. Stosunkowo, jak na hi-end, niedrogi, niezwykle łatwy w ustawieniu, nawet z najtańszym ramieniem Regi RB250 grał tak, że buty spadały. Jeśli tylko słuchacze, moi znajomi, mieli choć podstawowe wyrobienie muzyczne i jeśli w tej całej zabawie szukali właśnie tego – muzyki, zawsze wychodzili

ode mnie oczarowani. Gramofon miał oczywiście swoje ograniczenia, bo nie był jakoś specjalnie rozdzielczy i jeśli porównywałem go np. z [Avidem Acutusem](#), słychać było, że homogenizował wysokie tony, a dół nie był tak precyzyjny i mocny, jak np. z [SME 10A](#). Ale robił to wszystko tak, że nie dało się go nie pokochać. TD 550 jest nieco inny. O ile TD160 HD był dla mnie (zaznaczam, że nie znam jeszcze TD309) najlepszym produktem Thorensa – nie najlepszym w skali bezwzględnej, ale najlepszym w takim rozumieniu, że najbardziej udanym – o tyle testowany gramofon jest znacznie bardziej zależny od elementów wokół – wkładki, podłoża itp. – przez co jego odsłuch był wyjątkowo długi i przez co jego ocena jest bardziej kompleksowa. Od razu chciałbym jednak zaznaczyć, że po ustawieniu go i wyregulowaniu, obsługa była niezwykle przyjemna i prosta. Dzięki zintegrowaniu w jednej obudowie modułu do zmieniania prędkości obrotowej oraz przycisku „start”, Thorens jest niezwykle pod tym względem przyjazny. Trzeba wprawdzie chwilę postać przy nim, zanim silnik zostanie rozpedzony do właściwej prędkości, ale pewnych rzeczy przeskoczyć się po prostu nie da.

Ale do rzeczy: TD 550 jest gramofonem odprzęganym o średniej masie zawieszanego elementu – większej niż u Linna, ale mniejszej niż u Avida, o SME nie wspomniawszy. Nic we wszechświecie nie działa samotnie, w oderwaniu od pozostałych elementów, dlatego taka, a nie inna konstrukcja wiąże się z konkretnym dźwiękiem. Znam go z gramofonów Linna, choć nie słyszałem ich najnowszej, najbardziej wypasionej wersji '09. Thorens korzysta jednak z subchassis wykonanego z włókna węglowego oraz stosunkowo ciężkiego talerza – też jak w nowym Linnie. A jednak dźwięk jest trochę inny. Jest lekko zaokrąglony i nie jest tak dynamiczny, jak z ciężkich gramofonów. Część środka jest lekko uspokojona dynamicznie, gra w bardzo zrelaksowany, uładowany sposób. Niemal całe pasmo jest niezwykle równe, ładne, płynne, ale sprawa z dynamiką tak się w tym przypadku manifestuje. Nieprzypadkowo wspomniałem o płynności. Ponieważ część odsłuchów prowadziłem z fenomenalną wkładką Air Tights PC-1 Supreme, mogłem to w całej rozciągłości potwierdzić i się tym delectować. Thorens potrafi fantastycznie, naprawdę wyjątkowo dobrze pokazać zmiany barwy, wypływanie jednych dźwięków spod drugich. To „czar” tego typu gramofonów. Dużym osiągnięciem konstruktorów Thorensa jest przy tym bardzo niski szum – to, co rozpoznawane jest jako „czerń” tła. Zwykle czempionem w tej dziedzinie są ultra precyzyjne, ciężkie gramofony – jak np. testowany przeze mnie [Transrotor Argos](#), ale i SME 30A. W TD 550 mamy do czynienia z czymś takim – jest pełny spokój, ładne barwy i płynność.

Bas schodzi wyjątkowo nisko, nie tylko jak na odsprzęgany gramofon, ale w ogóle. Tak niski i tak czysty bas trudno uzyskać z wielu innych, nieodsprzęganych konstrukcji, a tu proszę – taka niespodzianka. Świetnie słychać to było przy nowych remasterach katalogu Kraftwerka. To znakomite płyty i co, jak co, ale bas jest na nich po prostu odłotowy. Thorens zagrał go bardzo nisko, ze świetnym pulsem i barwą. To samo z płytami Depeche Mode - *Exciter* i *Sounds of the Universe*. Ale nie była to prosta mlócka. W porównaniu z Thorensem taki [Transrotor Super Seven La Rocia](#) gra w bardziej mechaniczny sposób, jest trochę bardziej jak drwal. Przerysowuję, niemiecki gramofon oferuje oczywiście świetny dźwięk, ale wystarczy posłuchać coś tej klasy, co Thorens, żeby dojść do tego samego – finezja w podawaniu czoła ataku, w wybrzmieniu, w cieniowaniu ciemności (jasności) barwy itp. są tu naprawdę świetne. To zaskoczenie, bo to raczej ciężkie gramofony w tym brylują.

Dużym osiągnięciem jest też umiejętność różnicowania, jaką TD 550 posiadał. To pięta achillesowa gramofonów tego typu, starających się podać dźwięk w maksymalnie atrakcyjny sposób, nawet kosztem neutralności. Najdroższy, nowy Linn także tę pułapkę w dużej mierze omija, a i Thorens robi to świetnie. Słuchając remasterów Kraftwerku, czy też płyt z boxu The Doors można było się wygodnie rozsiąść, wyciągnąć sobie fotel, czy na czym tam ktoś słucha i podążyć za muzyką. Wszystkie elementy, o których wcześniej pisałem znajdziemy przy wszystkich płytach, nie ma co do tego wątpliwości, że da się zrobić pewne rzeczy jeszcze lepiej, jednak wszystko to jest tak poskładane, że trudno się oderwać od głośników. To bardzo płynny, bardzo organiczny dźwięk, wcale nie tak ciepły, jak zwykle z gramofonów odsprzęganych, a jednocześnie mniej konturowy niż

z „ciężkich” maszyn. Jak mówiłem, w kategoriach absolutnych nie jest to tak dobre skupienie, jak z konstrukcjami bez odsprzęgnięcia, ale – jak zwykle – trzeba jakoś zapłacić za jego zalety. Ciekawe, ale Thorens nie był jakoś szczególnie wybredny, jeśli chodzi o wkładki. Różnice były oczywiście wyraźne, bez żadnych wątpliwości dało się wskazać lepszą, jednak zmiany były mniejsze niż by to wskazywała różnica w cenie. W jakiś sposób Thorens nieco „podciągał” wszystko pod swój punkt widzenia, modyfikując dźwięk tak, żeby odpowiadał wizji jego konstruktorów. A wizja ta to ładny, pełny środek, mocna góra z lekko zaokrąglonym atakiem oraz mocny, naprawdę nisko schodzący bas. Ten ostatni jest o tyle szczególny, że zazwyczaj „sprężynowe” zawieszenie oznacza kompromis w tej mierze i trochę „misiowaty” bas. W TD 550 niczego takiego nie ma. Podsumowując: bardzo ładne wykonanie, ciekawy dźwięk i marka – to wszystko sprawia, że TD 550 może liczyć na duże grono oddanych zwolenników.

BUDOWA

TD 550 Thorensa to gramofon o budowie odsprzęganej, typu belt-drive. Odsprzęgnięty w nim jest, wykonany z włókna węglowego, element, na którym zamocowano łożysko talerza oraz ramię gramofonowe – w tym przypadku model 309 firmy SME. Pozostała część obudowy wykonana została z drewnianych płyt MDF oraz aluminiowych ścianek – przedniej i tylnej. Poziomowanie odsprzęgniętego fragmentu dokonywane jest przez trzy, chromowane gałki z gumowymi ringami. Poziomuje się też podstawę – również za pomocą trzech gałek. Talerz jest aluminiowy, całkiem ciężki, a moment obrotowy przenoszony jest nań za pomocą gumowego paska o kwadratowym przekroju. Na osi asynchronicznego silnika AC – Thorens mówi o ekstremalnie cichej pracy – umieszczono średniej wielkości, metalowy krążek. Jest tylko jeden, ponieważ zmianę prędkości obrotowej uzyskuje się elektronicznie. Rozruch silnika jest zresztą elektronicznie kontrolowany także inaczej – przez cztery pierwsze sekundy talerz obraca się o połowę wolniej niż normalnie i dopiero po upływie tego czasu przyspiesza do nominalnej prędkości. Ma to na celu wydłużenie żywotności silnika. Wymaga też trochę więcej cierpliwości niż zazwyczaj, ponieważ kiedy podejmiemy do gramofonu i naciśniemy przycisk „Start”, musimy chwilę poczekać z opuszczeniem igły na płytę. Ale, czegoż się nie robi dla sztuki.

Wróćmy jeszcze do frontu – to chromowana płyta z metalu (dostępna jest też wersja czarna), na której umieszczono guziki sterujące: wyłącznik sieciowy, start silnika oraz zmianę prędkości obrotowej z 33 1/3 na 45 rpm. Nad każdym umieszczono dość jasną, niebieską diodę LED. Pośrodku, w wycięciu, mamy zaś niebieskie logo Thorensa. To ostatnie można przyciemnić – pokrętko umieszczono na tylnej ścianie. Tam też są wyjścia analogowe i to zarówno niezbalansowane RCA, jak i zbalansowane XLR. Te ostatnie są absolutnie logiczne – wkładka ma budowę zbalansowaną, z symetrycznie generowanymi napięciami – symetrycznie względem masy obudowy (ramienia). Ponieważ jednak mój przedwzmacniacz ma tylko wejścia RCA, z XLR nie korzystałem. Jest tam także gniazdo DIN dla zewnętrznego zasilacza 2 x 12 V AC. Jest on plastikowy i niezbyt ładny. Sam w sobie nie jest może zły, ale przy wysokiej klasie wykończenia gramofonu wydaje się trochę jakby zapomniany... Z tyłu są też pokrętki, którymi możemy ustawić idealnie dokładną prędkość obrotową. Boki wyłożono drewnianymi panelami, wykończonymi na wysoki połysk.

Odsprzęgnięcie polega na połączeniu sporej masy i zawieszenia fragmentu chassis na sprężynach. Thorens pisze o tym rozwiązaniu, że podstawowym pomysłem przy projektowaniu TD 550 było połączenie gramofonu masowego i odprzęgnięcia. Zawieszenie wykonane jest za pomocą 49 zwojów „Bowden wires” w planie horyzontalnym oraz 12, niezwykle podatnych, stalowych sprężyn, w planie pionowym. Inaczej niż w innych zawieszaniach sprężynowych, to, jeśli wytrącenie z równowagi ma miejsce w poziomie – jak przy rozpędzaniu talerza – nie przekłada tego ruchu na ruch pionowy. Rozwiązanie to nazwano IDD – Independent Double Damping.

Jak wspominałem, talerz wykonano z aluminium – waży on 6,3 kg i ma wielkość 12”. To raczej średnia waga i najwyraźniej starano się uzyskać balans między masą talerza i mocą silnika. Na

talerz nałożona jest czarna, wykonana ze sprasowanej wełny mata, którą od razu trzeba zmienić na matę z korka i innych dodatków, o której wspomniałem na początku – pomijając sprawę dźwięku TD 550 wygląda z nią znacznie lepiej. Cały gramofon mierzy 525 x 190 x 415 mm i waży 20 kg. Wygląda naprawdę ładnie. W komplecie otrzymujemy plastikową pokrywę przeciwpyłową, zaczepioną na trzech uchwytach sprężynowych. Otrzymujemy też niewielką, zielonkawą poziomnicę.